

## Przychodzi baba do lekarza, albo chleb do pijawki

Autor tekstu: **Przemysław Piela**

**N**ie! Nie! Nie! Już na wstępie należy się dementi. Tekst niniejszy nie jest kolejnym paszkwilem na temat zbrodniczej działalności doktora Mirosława G, ani nie ma na celu krytykowania [krwiopijczej działalności lubuskiego ginekologa-aborcjonisty Jerzego Gawrońskiego](http://www.gazetalubuska.pl/apps/pbcs.dll/article?aid=/20110126/powiat04/344652356) (http://www.gazetalubuska.pl/apps/pbcs.dll/article?aid=/20110126/powiat04/344652356), skazanego za swoje zbrodnie przeciw ludzkości nienarodzonej. Chociaż przy okazji chciałbym wyrazić swój osobisty szacunek dla pana doktora za odwagę cywilną i zgodę na publikację nazwiska pomimo stygmatyzacji, jaką implikuje jego występ. Zanim przejdę do sedna, pragnę nadmienić jeszcze, że nie zamierzam krytykować tu polskiej służby zdrowia, ani osób z nią związanych, chociaż uważam, że większość **lekarzy to pijawki**... przynajmniej wszyscy lekarze Polacy, Białorusini, Bośniacy, Bułgarzy, Czesi, Duńczycy, Szwedzi, Norwegowie, Chorwaci, Słowacy, Serbowie, Finowie, Ukraińcy i Islandczycy, co do Niemców i paru innych nacji nie jestem pewien. Wiem natomiast z pewnością, że lekarze angielscy pijawkami już nie są, amerykańscy zaś nigdy nie byli. Francuzom i Włochom dam pokój.

Zanim też ktokolwiek po przeczytaniu tego co najmniej dziwnego wstępu postanowi zrobić mi koło **osła** (skojarzenia z poetyką *Shreka* mogą być na miejscu), odsadzając od czci i wiary za ksenofobię, składając zbiorowy pozew za pomówienie całej grupy zawodowej, niech przeczyta do końca, by mógł wiedzieć co tak naprawdę mam do powiedzenia tak bredząc bez ładu i składu.

Wielkimi krokami zbliża się dwieście druga rocznica urodzin Karola Darwina. Już 12 lutego celebrować będziemy kolejny bersdej tego wielkiego człowieka. W dobie globalnego łąrmingu i bezzałogowych lotów orbitalnych, a także ewangelii docierającej pod strzechy z prędkością światła, możliwe, że razem z wizualną reminiscencją tap madl Krupy, wciąż zmagamy się z kreacjonistyczną wizją świata, w której mimo usilnych prób dowiedzenia słuszności teorii ewolucji, niektóre jej brakujące ogniwa wciąż negują istnienie form przejściowych między gatunkami. I tak też pod wpływem chwili, jak i z braku laku oraz w napaści studenckiego syndromu „co by tu nie robić, by nie pisać magisterki”, doznałem pomieszania języków, konwenansów i zasad. Istna Wieża Babel, skoro przy kreacjonizmie już jesteśmy. A skoro Wieża Babel, to jakoś już od biblijnego stworzenia (pomieszczenia) języków do takiegoż stworzenia świata blisko. Woni mi tu stwórcą-kreatorem. Luźnych **refleksji** ciąg dalszy...

### Complexity, czyli kompleks bezsensu?

W czasach Darwina, u progu rewolucji przemysłowej, świat stawał się coraz bardziej złożony, kompleksowy. Specjalizacja gałęzi nauki zaszła dziś tak daleko, że nie sposób ogarnąć wszystkiego. Wszechstronność i erudycja stały się towarami deficytowymi. Po pierwsze z powodu ogromu wiedzy, jakie współczesna nauka każe przyswoić dla osiągnięcia przyzwoitego poziomu, aby ktoś mógł uznać nas za specjalistów. Po drugie z powodu ogólnej tendencji do specjalizowania wszystkiego co tylko wyspecjalizować się da. Coraz większa wybiórczość i wycinkowość naszej wiedzy może być zarówno cywilizacyjnym zbawieniem, jak i ludzkim przekleństwem. Wspomniane we wstępie pijawki przepisują dziś pacjentom leki homeopatyczne, bo nie ogarniają i nie są w stanie ogarnąć farmakologii. Nierozgarnięty minister uzupełnia listę zawodów uprawianych w Polsce o takie cuda jak radiesteta, bioenergoterapeuta czy wróżka, przez co wspomniani mogą zgodnie z prawem zeznawać w sądzie, przed mało rozgarniętym sędzią, jako biegli w swoich dziedzinach. Dyfundująca w mediach bzdetologia sprawia, że większość ludzi albo w ogóle nie interesuje się światem, albo zadowala się powierzchownym wyjaśnieniem. I jeszcze nigdy tak wielu, spośród tak niewielu, nie dążyło do zrozumienia takiej wielości. Szkoda, bo będzie tym gorzej, im więcej wiemy.

### Dlaczego właściwie wyzywam lekarzy od pijawek?

Mówi się, że filozofowie mają swój świat, że informatycy są aspołeczni, a absolwentów ASP to już w ogóle nie sposób zrozumieć. Pewien minister bardzo nieładnie wyraził się o lekarzu wspomnianym na początku. Sprawa skończyła się w sądzie. W sporach o słowa i używany język sąd potrzebuje opinii biegłych językoznawców, czyli filologów. Jako filolog nie zamierzam wypowiadać się o stereotypach dotyczących mojej kasty. Po części musiałbym być sędzią w swojej sprawie.

Wystarczy mi zaczerwienienie na twarzy, kiedy uzmysławiam sobie ciekawski i przerażony wzrok współpasażerów w tramwaju, zwrócony na mnie, kiedy zupełnie nieświadomie wydaję z siebie chrumkająco-gulgoczące monosylaby i beczące, przeciągnięte "y" o siódmej rano, kiedy jadę na uczelnię i półgłosem robię ostatnią powtórkę przed zajęciami z fonetyki duńskiej. Granica między geniuszem a obłędem jest bardzo cienka, a jeszcze częściej zależy od punktu widzenia. Tylko komuż oceniać, czy beczący sąsiad to wariat, czy student filologii?

Z pewnością lekarza łasego na kopertowe wyrazy wdzięczności moglibyśmy łagodnie nazwać krwio pijką lub pijawką, zresztą cała trójka ma wiele z krwią wspólnego. Ale kiedy zdrowie na szali, każdy lekko własną krwawicę przepuści! Czerpanie z tego korzyści jest więc w społecznym odbiorze moralnie naganne. Z drugiej strony nazwanie uczciwego lekarza pijawką budziłoby jasne skojarzenia z powyższymi przyzwami i mogłoby być w pewnych kontekstach uznane za pomówienie.

## A co na to pijawka?

Filolog kracjonista, ideowy zwolennik Wieży Babel, tak mógłby rzecz: Porównanie pijawki, stworzenia bożego, podporządkowanego na ziemi woli człowieka stworzonego na obraz i podobieństwo Pana Boga jest niewątpliwą nobilitacją dla robala, zaś ujmą dla godności ludzkiej i takowe powinno zostać potępione.

Filolog ewolucjonista, uczeń Darwina: Zwróćmy uwagę na pewne zależności. U zarania medycyny ludzie wierzyli w **lecnicze** właściwości upuszczania krwi, a jak wiadomo pijawki ze swej natury doskonale komponowały się z tym przekonaniem. *Hirudo medicinalis*, czyli pijawka lekarska nawet dziś podejrzewana jest o pewne własności lecznicze. Słowo „lekarz” w języku polskim, wg niektórych słowników etymologicznych pochodzi od słowa **„leczyć”**. Jakże to z polska brzmi!

Autor tekstu nazywa pijawkami tylko lekarzy pewnych narodowości, innych zaś pomija. Zastanawiające jest podobieństwo polskiego „lekarz” do jego odpowiedników w językach omawianych nacji. Czeskie *lékař* i inne podobne słowiańskie możemy przypisać bliskości naszych bratnich języków. Ale co ze szwedzkim *läkare*, czy, o zgrozo, islandzkim *læknir*?! Co kryje się za podobieństwem słów tak powszechnych w tak wielu językach? Bynajmniej nie wspólne dziedzictwo grecko-judeo-chrześcijańskie. Rzymianom też wara od tego!

We współczesnej angielszczyźnie lekarz (*medical doctor* albo *physician*) nie jest spokrewnione z polskim *lekarz*, podobnie jak francuski *médecin* i włoski *medico*. Istotny trop znajdujemy w języku średnioangielskim, kiedy to znachorów określano mianem *leech* (wym.licz)- współcześnie słowo to oznacza pijawkę, równoległe do tzw. lekowników w średniowiecznej Polsce, którzy „leczyli” m.in. upuszczając krew. *Leech* pochodzi od staroangielskiego *læce*, które znaczyło *leczyć*, jak i określało znachora i pijawkę. To z kolei wywodzi się z iryjskiego (celtycki język irlandzki) *liaig*. Na tereny dzisiejszej słowiańszczyzny „lekarze” zawędrowali już w V w. n.e. dzięki skandynawskim Gotom, z gockiego *lekeis*. Przypuszcza się, że etymologię słowa lekarz można wyprowadzić aż do praindoeuropejskiego *legios* przez pragermańskie *lækjōz*.

Niniejszym stwierdzam tożsamość lekarza z pijawką, obalam mityczną czystość polszczyzny oraz konstatuje, że biblijna Wieża Babel musiała być tak gigantyczna, a Bóg walnął w nią tak mocno, że wali się nieustannie po dziś dzień.

Współcześni językoznawcy nie są zgodni co do tego, czy człowiek wykształcił w przeszłości jeden język, z którego wyewoluowały na przestrzeni dziejów wszystkie obecnie używane przez ludzi języki, czy też zdolność komunikacji werbalnej wykształciła się u ludzi później, kiedy populacje zajmowały już rozległe połacie globu i różne języki wykształciły się z kilku protojęzyków. W przeciwieństwie do biologów, badacze języka nie dysponują datowanymi na miliony lat skamieniałościami, dlatego nigdy nie poznamy form przejściowych od pierwszego prajęzyka. Z drugiej strony jest nam łatwiej, bo do badań języka nie potrzeba geologicznej skali czasu. Tylko pismo na kruchych nośnikach petryfikuje język, a to posiadamy dopiero od niedawna. Zazdrościmy więc kolegom biologom potencjalnych możliwości badawczych. Współczujemy i zazdrościmy jednocześnie, że ewolucjonizm biologiczny stał się tematem tak społecznie nośnym, że podobnie jak katastrofą smoleńską, szargają nim szarlatańskie spiskowe teorie dziejów. Na szczęście w lingwistyce nikt jeszcze nie słyszał o kracjonistycznej teorii inteligentnego projektu powstania ludzkich języków! Legendy o wieży można więc włożyć między bajki.

Niniejszy tekst dedykuję wszystkim wyspecjalizowanym dziwakom; biologom łapiącym pająki na łąkach, filologom gmerającym z fascynacją przy pojedynczych głoskach, ornitologom podglądającym ptaki, kynologom, felinologom, hippologom, entomologom, helmintologom i wszystkim innym logom, których nie sposób tu wymieniść, a którzy pomimo niewielkiej dziedziny nauki potrafią też szerzej spojrzeć na świat i pomóc nam wszystkim zrozumieć go jako zgraną

całość. Podobnie jak uczynił to przed ponad stu pięćdziesięciu laty Karol Darwin, wbrew oporowi mu współczesnych.

Na koniec pozostaje jeszcze enigmatyka tytułu tego artykułu. Jak nakazuje teoria literatury, dzieła literackie należy odczytywać intertekstualnie (w odniesieniu do innych tekstów) oraz interdyscyplinarnie.

*Voilà!*

Staroangielskie *hlǣfdige*, — pani domu, żona pana (ang. *lord*), lub dosłownie „ta, która ugniata chleb” *hlǣf* — spokrewnione z współczesnym angielskim *loaf* (bochen) oraz polskim *chleb*. *Hlǣf* (chleb) + *dige* (dziewczyna, też ciasto — por. ang. *dough*, *dey*), później ewoluuje do *lafdi*, *lavede*, *ladi* by ostatecznie stać się współczesną angielską *lady*, czyli panią. Innymi słowy: Przychodzi chleb do pijawki, czyli baba (pani) do lekarza.

Septyków śmiących wątpić w prawdziwość przedstawianych w tekście torów ewolucyjnych poszczególnych słów zapewniam, że każda przedstawiona transformacja ma swoje poparcie naukowe w wypracowywanych przez lingwistów prawach rządzących językiem i jego fonologią. Pominięte zostały, by nie przynudzać.

Dociekliwym pozostawiam rozwinięcie idiomatyki użytego przeze mnie w drugim akapicie osiołka. Do pomocy przestroga po angielsku, z archaicznym użyciem jednego ze słów: *Don't let yourself be called an ass*, czyli nie pozwól, by nazywano cię osłem. Na kolejne dwieście lat, z okazji dnia Darwina życzymy sobie mniej osłów, a więcej dzieł pokroju „O pochodzeniu gatunków”, i w końcu, by sześciodniowa bajka kosmogonii kreacjonistów runęła z ludzkiej świadomości równie szybko, co mit o wieży, symbolu kary za pragnienie rozwoju.

### **Przemysław Piela**

Współzałożyciel portalu Ateista.pl, w latach 2004-2005 z-ca redaktora naczelnego, do października 2007 r. redaktor naczelny. Student V roku filologii duńskiej oraz I dziennikarstwa i komunikacji społecznej na Uniwersytecie Adama Mickiewicza w Poznaniu. Przez pewien czas studiował także filozofię. Były wiceprezes PSR. Rocznic 1987, pochodzi z Nowego Targu. Mieszka w Poznaniu.

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 28-01-2011)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,864) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,864>)

Contents Copyright © 2000-2011 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2011 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora.

Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw

Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racionalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racionalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)